

# WRASTANIE WYCHOWANKÓW RODZINNEGO DOMU DZIECKA W ŚRODOWISKO Z PERSPEKTYWY WYCHOWAWCÓW



*Mgr Anna Majchrowska - DOKTORANTKA*

Ur. 18 listopada 1981 r. w Opolu. Absolwentka Uniwersytetu Opolskiego. Uczestniczka III roku studiów doktoranckich w zakresie pedagogiki. Pełni funkcję kuratora społecznego w Sądzie Rejonowym w Opolu. Autorka 3 publikacji naukowych. Uczestniczka oraz autorka 4 referatów wygłoszonych na konferencjach krajowych oraz międzynarodowych. Obszary zainteresowania i badań: więziennictwo, niedostosowanie społeczne, władza rodzicielska, formy opieki i pieczy zastępczej nad dzieckiem.

## WPROWADZENIE

W wyniku pozbawienia, ograniczenia bądź zawieszenia władzy rodzicielskiej dzieci trafiają do placówek opiekuńczych. Ten fakt jest niejako organizacyjnym skutkiem ingerencji sądu w sprawowanie władzy rodzicielskiej. Kodeks rodzinny i opiekuńczy<sup>1</sup> dokładnie określa, w jakich sytuacjach sąd ingeruje w sprawowanie opieki nad dzieckiem przez rodziców. W uzasadnionych przypadkach sąd, mając na uwadze dobro dziecka, kieruje nieletniego do placówki opiekuńczo wychowawczej. Artykuł ten będzie dotyczył jednej z form sprawowania opieki nad dzieckiem – a mianowicie rodzinnego domu dziecka.

Od kilku lat propaguje się ideę wychowania nieinstytucjonalnego, które z pedagogicznego punktu widzenia umożliwia prawidłowe wrastanie dziecka w środowisko. Dziecko ma wtedy możliwość obserwować, jaki jest podział ról oraz jakie zasady panują w rodzinie. Wychowawcy z kolei mogą realizować ideę indywidualnego podejścia do każ-

dego wychowanka, co wynika z faktu, że w tego typu domach przebywa maksymalnie do 8 dzieci. W ideę wychowania nieinstytucjonalnego wpisują się rodzinne domy dziecka, rodziny zastępcze, wioski dziecięce oraz adopcja.

## POCZĄTKI I ZASADY FUNKCJONOWANIA RODZINNYCH DOMÓW DZIECKA

Rodzinny dom dziecka jest domem dziecka opartym na zasadzie wychowania rodzinnego. Początek funkcjonowania tego typu domów w Polsce sięga roku 1958. Rodzinne domy dziecka były zorganizowane w ten sposób, że rodzice powiększali grono własnych dzieci o dzieci skierowane do ich domu na wychowanie. W dużych domach wyodrębniano część, gdzie mieszkało do 15 dzieci pod opieką przybranego „ojca” lub „matki”<sup>2</sup>.

Propagatorem idei wychowania rodzinnego był Kazimierz Jeżewski. Stworzył on koncepcję gniazd sierocych. Pierwsze gniazdo sieroce powstało w Galicji w 1908 roku, a kolejne w Królestwie Kon-

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 25.II.1964, Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Dz. U. 5.III.1964 Nr 9 poz. 59.

<sup>2</sup> W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1987, s. 26.

gresowym – w 1911 roku<sup>3</sup>. Gniazda siero- ce zajmowały trzecie miejsce w tzw. gromadnym systemie wychowania i były określane jako wychowanie rodzinne. Gniazda rodzinne lub inaczej fermy rolne prowadzone były przez małżeństwa zobowiązane do przyjęcia pod swój dach 12-15 sierot zupełnych. Dzieci starsze opiekowały się młodszymi i pomagały w pracach rolniczych<sup>4</sup>.

Aktami prawnymi, które regulują funk- cjonowanie rodzinnych domów dziecka są min. Ustawa o pomocy społecznej<sup>5</sup> (art. 80, 80a, 81) oraz Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych<sup>6</sup>.

W ustawie o pomocy społecznej ro- dzinny dom dziecka określony jest jako całodobowa placówka opiekuńczo-wy- chowawcza typu rodzinnego. Jak pisze I. Sierpowska: „Status placówki jako jednostki organizacyjnej pomocy spo- łecznej posiadają m.in. domy dziecka, pogotowia opiekuńcze i rodzinne domy dziecka”<sup>7</sup>. Celem tego typu placówki jest zapewnienie dziecku opieki i wychowa- nia w trybie ciągłym lub okresowym oraz zaspokajanie potrzeb bytowych, rozwo- jowych, zdrowotnych i edukacyjnych, ale również umożliwienie wspólnego wychowania rodzeństwu. „Placówki ro- dzinne spośród wszystkich placówek opiekuńczo-wychowawczych najbardziej mają przypominać dom rodzinny. Pobyt

dziecka jest tu mniej sformalizowany, a wymagania dotyczące osób prowadzą- cych placówkę i w niej pracujących są mniej rygorystyczne”<sup>8</sup>.

Ustawa określa dokładnie, w jakim przypadku dziecko może być skierowane do tego typu placówki. Następuje to po „wyczerpaniu możliwości udzielenia po- mocy w rodzinie naturalnej lub umiesz- czenia w rodzinie zastępczej” (pkt 6 art. 80). Z założenia pobyt dziecka w RDD po- winien mieć charakter przejściowy, a nie stały. Dzieci powinny tam przebywać do momentu umieszczenia w rodzinie za- stępczej lub powrotu do rodziny natural- nej. Górną granicą, do kiedy dzieci mogą przebywać w RDD, jest pełnoletniość lub ukończenie szkoły, w której rozpoczęło naukę przed osiągnięciem pełnoletniości. „[...] dziecko powinno utrzymywać kon- takt z rodzicami biologicznymi i osobami bliskimi, zaś jego rodzinę naturalną na- leży objąć pomocą, tak by umożliwić jej ponowne przyjęcie dziecka. Dopiero, gdy zawiodą wszelkie starania zmierzające do powrotu dziecka do rodziny, należy mu zapewnić trwałą opiekę poza tą rodziną. Może nią być przysposobienie”<sup>9</sup>.

Ustawa określa, kto może prowadzić placówki tego typu, są to mianowicie: po- wiat i samorząd województwa, kościoły i związki wyznaniowe, organizacje spo- łeczne, fundacje i stowarzyszenia. Art. 80a ustawy o pomocy społecznej dokład-

<sup>3</sup> M. Kolankiewicz, *Zapiski o instytucjonalnej opiece nad dziećmi*, [w:] „Dziecko krzywdzone”, nr 17/2006, s. 19-22.

<sup>4</sup> Szerzej [w:] *Ibidem*, s. 12-13, U. Kamińska, *Zarys metodyki pracy opiekuńczo-wychowawczej w rodzinnych i instytucjonalnych formach wychowania*, Katowice 2005, s. 65-66.

<sup>5</sup> Ustawa o pomocy społecznej z dn. 12.03.2004, Dz.U.09.175, poz. 1362.

<sup>6</sup> Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej w sprawie placówek opiekuńczo-wychowaw- czych z dn. 19.10.2007, Dz. U. nr 201, poz. 1455.

<sup>7</sup> I. Sierpowska, *Ustawa o pomocy społecznej. Komentarz ABC*, 2007 (lex).

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

nie określa kwestie formalne związane z uzyskaniem zezwolenia do prowadzenia całodobowej placówki opiekuńczo wychowawczej oraz ze sposobem jej finansowania (art. 81).

Rodzinne domy dziecka są placówkami, które świadczą opiekę całodobowo, co zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Społecznej oznacza: „zaspokajanie potrzeb życiowych dziecka zgodnie z ustalonym w rozporządzeniu standardem opieki i wychowania oraz standardami usług opiekuńczo-wychowawczych, jeżeli potrzeby te stale lub okresowo nie mogą być zaspokajane w domu rodzinnym” (§2 pkt. 1). Ponadto paragraf §5 ustawy stanowi, że „placówka rodzinna”:

- 1) tworzy jedną, wielodzietną rodzinę dla dzieci, którym nie znaleziono rodziny zastępczej lub przysposabiającej;
- 2) wychowuje dzieci w różnym wieku, w tym dorastające i usamodzielniające się;
- 3) umożliwia wspólne wychowanie i opiekę licznemu rodzeństwu;
- 4) zapewnia dzieciom kształcenie, wyrównywanie opóźnień rozwojowych i szkolnych;
- 5) ustala zasady kontaktów dziecka z rodzicami w porozumieniu z sądem, centrum pomocy i ośrodkiem adopcyjno-opiekuńczym.

Funkcję zarządzającą w placówce spełnia dyrektor, on również w porozumieniu z centrum pomocy ustala jej regulamin. Tzw. „stały zespół” (§10) działający w placówce dokonuje okresowej oceny sytuacji dziecka, nie rzadziej jednak niż co pół roku. Do zadań wychowawcy należy sporządzenie indywidualnego planu pracy z dzieckiem. Władza w placówce leży nie tylko w rękach dyrektora, ale

przysługuje ona również samorządowi dzieci (§ 14)

Ponieważ rodzinny dom dziecka podlega pośrednio staroście powiatu lub prezydentowi miasta, a bezpośrednio dyrektorowi Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej lub kierownikowi Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, tam trzeba skierować kroki w celu uzyskania informacji, czy na danym terenie jest zapotrzebowanie na tworzenie takich form opieki nad dzieckiem. Instytucje wymienione finansują zastępcze formy opieki nad dzieckiem i mają nad nimi bezpośredni nadzór<sup>10</sup>.

Dyrektorem rodzinnego domu dziecka może być jedynie osoba, która ma wykształcenie wyższe, ewentualnie średnie. Ponadto musi ona odbyć szkolenie dla kandydatów do prowadzenia placówek rodzinnych, a także posiadać opinię ośrodka opiekuńczo-wychowawczego o posiadaniu odpowiedniego przygotowania. Osoba zatrudniona na tym stanowisku jest jednocześnie wychowawcą. Jeżeli w takiej instytucji przebywa więcej niż czworo dzieci, właściwa jednostka samorządu terytorialnego zobowiązana do prowadzenia takich placówek zatrudnia – na wniosek dyrektora – osobę do pomocy w opiece nad dziećmi i przy pracach gospodarczych.

O umieszczeniu dziecka w placówce orzeka sąd rodzinny lub odbywa się to na wniosek rodziców bądź opiekunów prawnych małoletniego. Skierowanie natomiast wydaje kierownik powiatowego (miejskiego) centrum pomocy rodzinie. Do rodzinnych domów dziecka nie trafiają dzieci, które nie ukończyły piątego roku życia<sup>11</sup>. W rodzinnym domu dziecka powinno mieszkać od 4 do 8 wychowanków.

<sup>10</sup> M. Cyrankiewicz, *O utworzeniu rodzinnego domu dziecka decyduje rada*, <http://www.rp.pl/arttykul/309367.html> stan z dnia 25.05.2009

Rodzinny dom dziecka stanowi namiastkę rodziny, ponieważ jak pisze S. Nitecki „[...] tworzy jedną wielodzietną rodzinę dla dzieci”, a ponadto placówka ta „najczęściej prowadzona jest przez małżeństwo, a jeden z małżonków staje się jej dyrektorem”<sup>12</sup>. Podobnie jak w tradycyjnych domach dziecka wychowankowie po 18 roku życia zostają objęci pomocą mającą na celu usamodzielnienie się i integrację ze środowiskiem. Pomoc obejmuje wsparcie rzeczowe oraz pieniężne<sup>13</sup>. Tematyka rodzinnych domów dziecka jest szeroko omawiana w literaturze przedmiotu. Leży ona w kręgu zainteresowań wielu badaczy, min. S. Badora<sup>14</sup>, J. Brągiel<sup>15</sup>, A. Róg<sup>16</sup>, L. Telka<sup>17</sup>, M. Kolankiewicz<sup>18</sup>, C. Kępiński<sup>19</sup>, A. Kelm<sup>20</sup>, M. Rżysko<sup>21</sup>, M. Plewka<sup>22</sup>.

#### ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE

Rodzaj badań, jakie zastosowałam, to studium przypadku, tak więc ich przedmio-

tem jest „pojedyncza osoba lub zjawisko, grupa, organizacja”. Szczególną odmianą tych badań są badania biograficzne<sup>23</sup>. Metodą zbierania danych w tym podejściu jest między innymi wywiad narracyjny<sup>24</sup>.

Do realizacji badań posłużył mi narracyjny wywiad ekspercki, umożliwiający poznanie zagadnień z zakresu życia wychowawczego i rodzinnego, opisany przez T. Pilcha<sup>25</sup>. D. Kubinowski pisze, że badania narracyjne stawiają w „centrum szczególnie osobę zaświadczyającą całym swoim życiem oddanie, zaangażowanie, pasję nauczycielską, pedagogiczną; będzie to wtedy biografia pokazująca proces edukacji z perspektywy wychowującego - stosowanych przez niego metod, środków, instrumentów jego doświadczenia, poglądów, wartości, ideologii”<sup>26</sup>. Wywiad narracyjny z doświadczonymi wychowawcami spełnia powyższe kryteria. Osobami badanymi jest dwójka wychowawców - małżeństwo<sup>27</sup>,

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> S. Nitecki, *Prawo do pomocy społecznej w polskim systemie prawnym*, 2008 (lex).

<sup>13</sup> I. Sierpowska, *Ustawa...* op.cit.

<sup>14</sup> S. Badora, *Uczucia i profesjonalizm: o formach opieki zastępczej*, Częstochowa 1998.

<sup>15</sup> J. Brągiel, S. Badora, *Formy pracy opiekuńczo – wychowawczej*, Częstochowa 1997.

<sup>16</sup> A. Róg, *Wioski dziecięce SOS w Polsce: funkcjonowanie w lokalnych społecznościach*, Tarnobrzeg 2009.

<sup>17</sup> L. Telka, *Rodzinne domy dziecka: zarys monograficzny*, 2000.

<sup>18</sup> M. Kolankiewicz (red.), *Zagrożone dzieciństwo: rodzinne i instytucjonalne formy opieki*, Warszawa 1998.

<sup>19</sup> C. Kępiński, *Opieka i wychowanie: systemy wychowania i opieki nad dziećmi w okresie przemian ustrojowych*, Lublin 1998.

<sup>20</sup> A. Klem, *Odzyskane domy rodzinne: z doświadczeń rodzinnych domów dziecka w Polsce Ludowej*, Warszawa 1976, A. Klem, *Z doświadczeń rodzinnych domów dziecka*, [w:] „Problemy opiekuńczo wychowawcze”, 1996/10, s. 24-28.

<sup>21</sup> M. Rżysko, *Rodzinne domy dziecka: raport z badań*, [w:] „Problemy opiekuńczo wychowawcze”, 2005/07, s. 27-30.

<sup>22</sup> M. Plewka, *W rodzinnym domu dziecka*, [w:] „Edukacja i Dialog”, 2006/6, s.68-72.

<sup>23</sup> T. Pilch, T. Bauman, *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 2010, s. 298-299.

<sup>24</sup> D. Lalak; *Podejście biograficzne w naukach o wychowaniu*, [w:] *Podstawy metodologii badań w pedagogice*, (red.) S. Palka, Gdańsk 2010, s. 264.

<sup>25</sup> T. Pilch, T. Bauman, *Zasady...* op. cit., s. 329.

<sup>26</sup> D. Kubinowski, *Jakościowe Badania pedagogiczne*, Lublin 2010, s. 170.

<sup>27</sup> Państwo Bożena i Wojciech Łyszkowscy założyli Rodzinny Dom Dziecka w 1994 roku. Wyrazili zgodę na umieszczenie w artykule ich prawdziwego nazwiska. W załączniku znajduje się stosowne zaświadczenie.

będące obecnie w wieku emerytalnym. Od blisko 20 lat tworzą oni rodzinny dom dziecka i dzięki bogatemu doświadczeniu mogą przekazać mi wiele interesujących faktów. Jak pisze T. Pilch „badania biograficzne związane są, ze szczególnymi jednostkami, których historia życia jest na tyle znacząca, że możemy dzięki niej dowiedzieć się czegoś ważnego o człowieku i o świecie w jakim żyje, bądź żył”<sup>28</sup>.

Strategie jakościowe stosuje się między innymi wtedy, gdy badane zjawisko jest „drażliwe”, dotyczy problemów uznawanych przez badanych za intymne, prywatne. Osobami badanymi są często ludzie o wysokim stopniu samoświadomości, posiadający dużą zdolność do artikulacji badanych problemów<sup>29</sup>. Rodzina jest zamkniętą grupą społeczną, niechętną do opowiadania o swoich problemach wewnętrznych ludziom z zewnątrz. Osoby z którymi rozmawiałam, to ludzie niezwyczajnie rozmowni, posiadający bogate doświadczenie życiowe i zawodowe.

Relację przyjazną, empatyczną - tak podkreślaną w badaniach jakościowych<sup>30</sup>- pomiędzy mną jako badaczem a wychowawcami jako respondentami budowałam już wcześniej, współpracując z nimi jako kurator sądowy. Od początku uważałam ich za ludzi otwartych, chętnie wypowiadających się na zadane przeze mnie pytania.

Problem główny moich badań brzmi: jakie znaczenie na jego wrastanie w śro-

dowisko ma umieszczenie dziecka poza rodziną? Problemy szczegółowe dotyczyły odnajdywania się w grupie rówieśniczej i rodzinie, chęci do pracy, budowania relacji partnerskich i przyjaźni, oraz planów życiowych.

Dużą pomocą w konstruowaniu narzędzia badawczego, jakim w przypadku wywiadu narracyjnego jest scenariusz wywiadu częściowo ustrukturyzowanego, były dla mnie wskazówki S. Kvale<sup>31</sup>. Zgodnie z nurtem fenomenologicznym każdy człowiek nadaje indywidualne znaczenie otaczającej go rzeczywistości, co jest wyrazem subiektywnego pojmowania świata<sup>32</sup>. Dlatego też ważne było używanie w scenariuszu pytań typu: co dla ciebie oznacza obowiązkowość? Dzięki nim mogłam uniknąć używania pytań sugerujących typu: Czy wychowankowie są obowiązkowi? Mogłam również zrozumieć, co składa się na pojęcie obowiązkowości, jaką wartość rozmówcy przypisują temu pojęciu oraz kiedy je stosują. W tym celu użyłam pytań pogłębiających typu: opisz, wyjaśnij, w jakiej sytuacji itp. Zgodnie z ideą badań jakościowych nie narzucam swoich kategorii pojęciowych, jak to się zdarza w kwestionariuszach ankiety. Ponadto scenariusz mój podzieliłam na fazy wywiadu, czyli: otwarcie, rozpoczynanie, sedno wywiadu i zakończenie. Każda z tych faz określa, jakiego rodzaju pytania stosować<sup>33</sup>. Dobór próby był celowy<sup>34</sup>, polegał

<sup>28</sup> T. Pilch, *Zasady...* op.cit., s. 300.

<sup>29</sup> T. Pilch, *Zasady badan pedagogicznych*, Warszawa 1998, s.56-57.

<sup>30</sup> Szerzej w: J. Kaufmann, *Wywiad rozumiejący*, Warszawa 2010.

<sup>31</sup> Autor sugeruje stworzenie dwóch scenariuszy: pierwszy zawierający pytania badawcze, drugi zawierający pytania sformułowane w takiej formie w jakiej zostaną one zadane, Szerzej [w:] S. Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, Warszawa 2010, s. 108-109.

<sup>32</sup> T. Pilch, *Zasady...* op. cit., s. 304.

<sup>33</sup> D. Kubinowski, *Jakościowe...* op. cit., s. 209-210.

<sup>34</sup> U. Flik, *Projektowanie badania jakościowego*, Warszawa 2010, s. 58-61.

na znalezieniu przypadku nietypowego i specyficznego w obrębie regionu, jakim jest województwo opolskie, w którym istnieje tylko jeden RDD<sup>35</sup>.

Celem praktycznym tego artykułu jest spowodowanie zainteresowania wśród pedagogów, aby zbadali przyczyny istnienia tylko jednego rodzinnego domu dziecka w województwie. Równie ważne jest zainteresowanie tekstem propagatorów wychowania rodzinnego, którzy mogliby przyczynić się do zaistnienia zmiany społecznej<sup>36</sup>, w wyniku której ludzie w regionie Opolszczyzny chętniej będą otwierać RDD. Rozpropagowanie idei wychowania rodzinnego da dzieciom możliwość na prawidłowe wrastanie w środowisko. Z niniejszym tekstem powinny zapoznać się również osoby, które prowadzą szkolenia dla osób zamierzających otworzyć rodzinny dom dziecka.

#### REZULTAT BADAŃ – SŁOWAMI WYCHOWAWCÓW

Rodzinny Dom Dziecka w Ozimku funkcjonuje od 1994 roku. Jest prowadzony przez małżeństwo Łyszkowskich, będących już w wieku emerytalnym. Placówka mieści się w prywatnym domu z pięknym ogrodem. Budynek wyposażony jest we wszystkie niezbędne urządzenia gospodarstwa domowego. Na pierwszym piętrze znajduje się kilka pokoi, na dole kuchnia, salon, jadalnia, pralnia – jak w każdym domu.

Zaproszono mnie do jadalni, poczęstowano herbatą i rogalikami. Już pierwsze minuty pobytu w rodzinnej placówce, zapach herbaty z cytryną, pogodne miny

wychowawców sprawiły, że czułam się, jakbym gościła u cioci lub babci. Rodzinny Dom Dziecka w Ozimku pamiętam z przeszłości, gdyż wcześniej gościłam tu jako kurator społeczny. Tym razem przyszłam w roli badacza. W obydwu rolach posługiwałam się techniką, jaką jest wywiad. Jednak wcielając się w rolę badacza, kierowałam się regułami prowadzenia badań naukowych, szczególnie przy zadawaniu pytań. Wielkim plusem był fakt, iż znam wychowawców, toteż nie musiałam budować zaufania, które jest tak niezbędne przy prowadzeniu badań jakościowych.

#### CO KIERUJE LUDŹMI, KTÓRZY OTWIERAJĄ RDD?

Pomysł na to, aby zajmować się wychowywaniem dzieci w rodzinnym domu dojrzał w umysłach Wojciecha i Bożeny Łyszkowskich przez dłuższy czas. Duży wpływ wywarł na nich program dziennikarki, Agaty Młynarskiej<sup>37</sup>, na temat rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka. Stał się bodźcem i motorem do podjęcia działań w tym kierunku.

W programie wspomnianej dziennikarki wypowiedziały się trzy kobiety, które prowadziły RDD od lat siedemdziesiątych i „twierdziły, że mają z tego dużo radości, dużą satysfakcję”. Dodatkowym determinantem był problem Pani Bożeny ze znalezieniem pracy w szkolnictwie w nowym miejscu zamieszkania. Jako doświadczony pedagog (przepracowała ponad 10 lat w specjalnym ośrodku wychowawczym, internatach szkolnych

<sup>35</sup> www.domydziecka.org stan z dnia 1.04.2011

<sup>36</sup> S. E. Chase, *Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów*, [w:] *Metody badań jakościowych*, (red.) N. Dezin, Y.Lincoln, Warszawa 2004, s. 42-43.

<sup>37</sup> Agata Młynarska od 15 lat razem z Towarzystwem Nasz Dom propaguje ideę rodzinnych domów dziecka, <http://www.towarzystwonaszdom.pl/>

i domach dziecka) posiadała niezbędne kompetencje, aby otworzyć RDD. Po tygodniu przemyśleń, konsultacji z mężem oraz dwiema samodzielnymi córkami biologicznymi – decyzja zapadła. Pan Wojciech, wspominając tamte dni, mówi o decyzji córek: *„przyjęły to z aplauzem, zatem nie pozostało mi nic innego, jak zgłosić się do kuratorium i dopełnić formalności”*. Natomiast rodzice wychowawców początkowo nie byli przekonani, co do słuszności ich decyzji, lecz zaraz po tym, jak poznali dzieci, chętnie stali się dla nich babcią i dziadkiem.

Wnioskując, decyzja była w pełni przemyślana, a Państwo Łyszkowscy jako osoby wykształcone i doświadczone w roli rodziców jak najbardziej nadawali się do pełnienia funkcji wychowawców. Obydwoje mają wykształcenie wyższe, przy czym Pani Bożena - pedagogiczne. W ówczesnym czasie nie było wymogów formalno – prawnych odbycia szkolenia w zakresie prowadzenia rodzinnego domu dziecka. Było ono możliwe, ale nie konieczne, a z uwagi na wykształcenie Pani Bożeny oraz wieloletnią praktykę pedagoga odstąpiono od tej formy przygotowania.

Państwo Łyszkowscy postanowili wziąć pod swój dach dzieci młodsze: *„myśleliśmy, że uda nam się je wychować i ukształtować, że będziemy mieli większy wpływ na inne sprawy np. genetyczne”*- uzasadnia decyzję Pani Bożena.

## PIERWSZE DNI

Po kilku spotkaniach w domu dziecka, trzy siostry zostały w końcu zabrane przez nowych rodziców do nowego domu. Kasia, Magda i Zosia<sup>38</sup> zwracały się do swoich nowych wychowawców-

opiekunów „mamo” i „tato”. Tak państwo Łyszkowscy zostali przedstawieni dzieciom przez panią dyrektor domu dziecka, w którym dotychczas przebywały. Pan Wojciech z uśmiechem na twarzy wspomina: *„(...) jechaliśmy na sygnale”*. Następnie wyjaśnia mi, że sygnałem był krzyk dziewczynek: *„bo one z kimś pierwszy raz pojechały samochodem”*.

Ponieważ dzieci były małe, szybko zaadaptowały się do nowego otoczenia. Rodzeństwo nie zostało rozdzielone, nadal przebywało razem, co więcej miały - tatę i mamę. Jak opowiada Pan Wojciech, na początku dziewczynki płakały wychodząc na dwór, ponieważ: *„nie chciały wychodzić, bo one już się przyzwyczaiły do miejsca, przyzwyczaiły się do nas i znowu miały wrażenie, że wyjdą i nie wrócą”*. Zaklimatyzowanie dzieci w nowym środowisku nastąpiło bardzo szybko. Tego samego dnia, po przybyciu do nowego domu, po kąpielach, dzieci zaczęły beztrudnie bawić się nowymi zabawkami, które czekały na nie w salonie. Wieczorem dziewczynki zostały obdarowane prezentami od biologicznych córek Państwa Łyszkowskich. Jedna z nich przez długie miesiące zasypiała tylko na rękach swojej nowej mamy. Pan Wojciech opowiada, że *„dzieci szybko spostrzegły, iż zostały ciepło przyjęte, nie działa im się krzywda, zainteresowanie było skupione na nich, było im ciepło i nie były głodne”*. Te właśnie czynniki zdeterminowały ich szybką adaptację do nowych warunków oraz fakt, że czuły się szczęśliwe. Podobnie było z dwoma chłopcami wziętymi rok później.

Przystosowanie do nowych warunków okazało się trudniejsze w przypadku kolejnej, starszej już, bo 8 letniej dziewczynki.

<sup>38</sup> Na życzenie Państwa Łyszkowskich imiona dzieci zostały zmienione.

czynki. Tęskniła ona za wychowawczynią z domu dziecka, nie potrafiła cieszyć się z otrzymywanych prezentów, nie była zadowolona ze swojej nowej sytuacji. Pani Bożena opowiada mi, jak dziewczynka ta pewnego zimowego dnia „*każała się ubrać, dać pieniądze i jedzenie, ponieważ chce iść*”. Kiedy jednak jej żądania zostały spełnione, dziecko rozplakało się i nigdzie nie poszło. Pan Wojciech jest zdania, że decyzja tej dziewczynki była przemyślana. Godziła się ona przebywać w RDD w przypadku, gdy Państwo Łyszkowscy oddaliby pozostałe dzieci, chciała być tam sama: „*nie spełniliśmy jej życzenia*”. Tłumaczenie, perswazja nie pomogły zjednać sobie małej buntowniczkii, która co prawda z czasem przystosowała się, lecz nigdy w pełni nie zaakceptowała rodzinnego domu dziecka jako swojego.

### MAMA I TATO

Grupa rówieśnicza jest miejscem, w którym uczymy się norm i zasad społecznych już od początku pobytu w RDD. Pan Wojciech opowiadał, jak to zostali przedstawieni pierwszym dzieciom nie jako wychowawcy, tylko jako mama i tato. Kolejne dzieci przyjmowane do RDD, naśladując pozostałe dzieci, z czasem też zwracały się do nich „mamo”, „tato”. „Tato” wspomina, śmiejąc się, jak chłopczyk przyjęty w wieku 4 lat zwracał się do niego na początku „*Panie dyrektorze*”, jednak później przyłączył się do grupy i zmienił nazewnictwo. Inaczej było z dziewczynkami przyjętymi do RDD w wieku nastoletnim, które przez cały okres swojego pobytu zwracały się do wychowawców *per* „Pan”, „Pani”. Po uświadomieniu dzieciom ich statusu prawnego, zaczęły one mówić

do wychowawców „*mamusiu*”, „*tatusiu*”. Pan Wojciech twierdzi, że dziewczynki bały się i prawdopodobnie pomyślały, że jak będą zwracały się bardziej czule, zdobnie do wychowawców, to ci ich nie zostawią.

### SAMOTNOŚĆ

Dzieci czują się samotne, gdy się z nimi nie rozmawia, nie przytula się ich, kiedy żyją w poczuciu odrzucenia przez grupę. Brak zrozumienia ze strony bliskich osób, lekceważenie, niedostrzeżenie potrzeb dziecka ma duży wpływ na ich rozwój. Koniecznym jest ustalenie, dlaczego dziecko czuje się samotne. Postępowanie jest prostsze w przypadku mniejszego dziecka, wtedy można porozmawiać i wyjaśnić. Z dojrzewającym dzieckiem trudniej jest znaleźć kontakt, także rozmowy nie zawsze przynoszą efekt. Jedna z dziewczynek zaraz po przeprowadzce czuła się samotna musząc spać sama w nowym domu, w nowym łóżeczku. W takich sytuacjach wystarczy przytulić dziecko, pokazać mu, że nie jest samo. Inaczej sytuacja wygląda z dojrzewającymi dziećmi, które w takich momentach buntują się i raczej szukają zrozumienia w grupie rówieśniczej.

Bardziej popularne niż samotność jest zjawisko „*niechęci dzielenia się wszystkimi informacjami, które posiadam*”. Samotność jest stanem, gdy „*człowiek jest sam ze swoim problemem i nie ma nikogo, z kim mógłby się podzielić tym problemem*”. Wychowawcy zgodnie twierdzą, że częściej doświadczali sytuacji, kiedy dziecko nie chciało podzielić się problemem z rodzicami, ale chętnie wtajemniczało w niego rówieśników. Zdarzyło się, że jedna dziewczynka czuła się sa-



motna, co wychowawcy określili jako „szczególny epizod”. Nastoletnia dziewczynka – Ilona - zaraz po wprowadzeniu się chciała zająć pokój Zosi, na co nie uzyskała zgody. Następstwem tej sytuacji był brak akceptacji Zosi przez Ilonę. Starsza, 14-letnia Ilona, czytała pisane przez siebie opowiadania, a Zosia nie była zapraszana do słuchania. Zosia nie chciała podporządkować się Ilonie, „nie uległa i dlatego była wyalienowana z tej grupy natychmiast”.

## GRUPA RÓWIEŚNICZA

Dzieci, szukając zrozumienia, mogą je znaleźć w grupie rówieśniczej, która niekoniecznie bywa pozytywna. Jeżeli grupa rówieśnicza jest zdemoralizowana, los dziecka może pójść w złym kierunku.

Dwie siostry, które zostały przyjęte jako nastolatki, miały talent przywódczy. Jedna z nich pisała opowiadania miłosne, w których zawarte były opisy erotyczne, będące prawdopodobnie wynikiem obserwacji z domu rodzinnego. Uwielbiała też czytać książki. Miała co prawda 14 lat, ale budową fizyczną przypominała 20-latkę, toteż nie miała problemów z wypożyczaniem książek o tematyce erotycznej z biblioteki. Dziewczynka ta przyjęła rolę lidera wśród dzieci. Te zaś słuchały jej opowiadań i były w nią wpatrzone, do czasu, gdy Pani Bożena odkryła ten fakt. Podjęła natychmiastową reakcję, próbowała porozmawiać z 14-letnią Iloną, ta jednak nie była chętna do współpracy. Konsultacja z pedagogiem szkolnym i pedagogiem z domu dziecka, w którym siostry przebywały uprzednio, wyjaśniła przyczyny takiego zachowania.

## PRZYSTOSOWANIE

Na podstawie swoich doświadczeń wychowawcy potrafili sprecyzować, czym spowodowane są trudności dzieci w przystosowaniu się do nowego otoczenia, jakim jest RDD. Często przyczyną jest nierespektowanie nowych zasad. Dzieci przyjmowane do RDD mają już swój bagaż doświadczeń. Z jednej strony są to obciążenia genetyczne, intelektualne, a z innej jednak przeżycia z rodzinnego domu. Były sytuacje, gdy dziewczynki wychowujące się pod dachem Państwa Łyszkowskich, buntowały się, ponieważ miały na czas wracać do domu i nie wychodzić wieczorami lub musiały sprzątać, a takich obowiązków nie zaznały u rodziców biologicznych. Jak opowiadają wychowawcy, problemy takie były typowe dla dziewczynek przyjętych w starszym wieku. W takich sytuacjach konieczne stało tłumaczenie dziecku nowych zasad.

Podobnie było w przypadku dwóch siostr, Ilony i Izy. Nie potrafiły one zaakceptować reguł dotyczących sprzątnia, przydziału pokoi oraz hierarchii ról w RDD. Do domu Państwa Łyszkowskich dostały się jako nastolatki, przez lata obserwowały alkoholizm i narkomanię rodziców. Starsza z dziewczynek – jak wspominało wcześniej - zaczęła demoralizować resztę dzieci opowieściami o zabarwieniu erotycznym oraz przejawami zachowań seksualnych w stosunku do wybranej przez siebie koleżanki z RDD. Pani Bożena tak charakteryzuje sytuację, która obudziła jej czujność: „Słyszałam je jak rozmawiały w nocy, więc po cichutku wyszłam ze swojej sypialni i udałam się do ich pokoju. Weszłam do ich pokoju i okazało się, że one spały razem na jedno-

osobowym tapczaniku. Zapytałam: *co jest, o co chodzi? Dopiero wtedy spostrzegłam, że coś jest nie tak. Przecież ja traktowałam je jak dzieci...*”. Pani Bożena bardzo emocjonalnie podchodzi do tematu, zapewne była to dla niej sytuacja szokująca.

Dwie nastoletnie siostry były bardzo trudne w wychowywaniu. Pan Wojciech stwierdził, że w ich przypadku potrzebna była resocjalizacja, a na to nie byli z żoną przygotowani. Pani Bożena opowiada, jak to nastolatki wprowadziły do domu wulgaryzmy i brzydkie przezwiska, próbowały zarządzać wszystkimi dziećmi.

Państwo Łyszkowscy chcieli dać dzieciom ciepły dom, dbali o to bardzo, aby nie czuły się „inne”. Wychowankowie zawsze mieli okazję, żeby przyjść porozmawiać, przytulić się, *„chcieliśmy żeby dzieci miały wszystko to, co mają dzieci w normalnej rodzinie biologicznej, aby miały to co dostały nasze biologiczne córki, (...) żeby to była prawdziwa rodzina składająca się z braci, sióstr, cioc i wujków, babci i dziadka”*. Pani Bożena wyciągnęła zdjęcia i pokazuje, jak pięknie ubrane były dzieci, jak zadbane i opowiada, że Ola poczuła się wyróżniona, kiedy jadąc na wycieczkę dostała więcej kieszonkowego niż inni. Fakt mieszkania w RDD nie wpływał na funkcjonowanie dzieci w szkole, ponieważ jak mówi Pan Wojciech, *„dzieci, nie czuły się mieszkańcami domu dziecka, przecież zwracały się do nas mamą i tato”*. Jest on zdania, że na stosunki z innymi wpływają bardziej cechy charakteru, a nie pochodzenie dziecka. Dzieci Państwa Łyszkowskich zawsze trzymały się razem, czy w szkole, czy poza nią. Pan Wojciech uzasadnia: *„jak ktoś jest razem od poniedziałku do poniedziałku, od pierwszej do pierwszej, to wie pani, no przecież powstaje specyficzna*

*wieź, dzieci się wspierają”*. Dzięki tej więzi, która powstała między wychowawcami i dziećmi, Państwo Łyszkowscy zawsze wiedzieli, co się w domu dzieje.

#### OBOWIĄZKI

Moi rozmówcy o obowiązkach domowych informują dzieci na samym początku, zaraz po przybyciu do domu. Niestety, nie wszystkie godzą się na ich wypełnianie. Pani domu ma wyłączność na mycie okien i korytarza, dzieci zaś sprzątają swoje pokoje, chowają naczynia do zmywarki, a potem do szafek, pomagają przy posiłkach. Uczące się jeszcze mieszkanki RDD chętnie szykują potrawy na święta, zawsze robią tradycyjną sałatkę i pieką ciasta. W tygodniu przygotowują czasem deser, jednak nie zdarzyło się jeszcze, żeby z własnej inicjatywy ugotowały obiad. Wychowawcy wiedzą jednak, że obydwie chodzą do szkół gastronomicznych i posiadają ku temu umiejętności. Wszystkie czynności związane z gotowaniem dziewczyny podejmują z własnej inicjatywy, nie są to ich obowiązki. Na wieść o tym, że przyjadą na wywiad, Magda upiekła rogaliki, którymi mnie poczęstowała.

W domu Państwa Łyszkowskich nie istnieje sztywny podział obowiązków, nie sprząta się co sobotę, ale na bieżąco. Dziewczyny razem z Panią Bożoną są ekipą malarską, a chłopcy z Panem Wojciechem, kiedy jest taka potrzeba, pomagają chętnie w remontach: *„ja z Markiem zajmujemy się pracami remontowymi, a kobiety pracami domowymi. Ja już sam nie zrobię wszystkiego z uwagi na problemy zdrowotne, tak więc teraz to ja pomagam Markowi, doradzam mu także”*. Z reguły dzieci akceptują przydzielane im obowiązki.

Pewnego dnia Marek nie chciał wykonać powierzonej mu pracy, buntował się „dlaczego ja, a nie moja siostra”. Wtedy znów pozostaje tłumaczenie lub proponuje się dzieciom zamianę obowiązków. Pan Wojciech mówi: „są różne sposoby, ale pokazuje się, że praca została źle wykonana bądź nie dokończona i tłumaczy się”. Można również przedstawić dziecku, jakie będzie miało zyski z wykonanej pracy: bezpośrednie, czyli radość, że pozamiatane podwórko jest czyste, że możemy żyć w przyjemnym otoczeniu oraz pośrednie – np. w zamian za pozamiatanie podwórka pójdziemy do kina. Jednak najlepszą nagrodą jest satysfakcja z wykonanej pracy. „Satysfakcję tę można wywołać chwając dziecko, szczególnie chwając dziecko do innych. To wywołuje u dziecka duże wrażenie i zadowolenie. Zresztą, kto nie lubi być chwalony”. „Bóg stworzył to, zobaczył i to było dobre”- Pan Wojciech wyjaśnia mi że zadowolenie z pracy jest najsilniejszym wzmocnieniem.

Wszystko można przedyskutować. „Mąż tłumaczył, dlaczego należy to zrobić, np. posprzątać swój pokój. Sprawdzaliśmy pokój, kiedy dzieci same sprzątały, tłumaczyliśmy, co należy tam jeszcze zrobić” – śmieje się Pani Bożena - „mąż potrafił długo, długo tłumaczyć, a dzieci tego nie lubiły, raz jedna powiedziała z płaczem, że wolałaby lanie dostać”. Dziecku trzeba przede wszystkim tłumaczyć, że daną pracę należy wykonać z samego faktu, że się tu mieszka.

Była taka sytuacja, kiedy Pani Bożena poprosiła Ilonę, aby odkurzyła pokój, ale ta zdenerwowana z zaciśniętymi zębami powiedziała, że nie będzie odkurzać dopóki z pokoju nie wyjdą inne dzieci. Pomimo tłumaczenia, że inne dzieci

też odkurzają i teraz jest jej kolej, nie chciała wykonać tej czynności. Najwidoczniej nie miała ochoty. Z pretensjami powiedziała, że „inni przeszkadzają mi psychicznie i fizycznie”.

Dzieci, które mają już doświadczenia życiowe i nie trafiają do RDD w pierwszych latach życia, trzeba od początku uczyć tak oczywistych zasad, jak sprzątanie własnego pokoju, wyrzucanie zużytych środków higieny osobistej do kosza na śmieci, sprzątanie pod łóżkiem. Wychowawcy twierdzą zgodnie, że dla nich to nie jest takie oczywiste.

Obowiązkowość charakteryzuje człowieka, który pomimo największego zmęczenia i tak wykona swoje zadanie. Obowiązkowość jest cechą charakteru rozumianego jako coś, co można wykształtować poprzez wychowanie. „[...] rodzimy się i dostajemy jakiś stelaż, i ten stelaż czymś się wypełnia. Owszem jest coś nabytego, ale wrodzone są - predyspozycje” – tłumaczy mi Pan Wojciech. Dlatego prościej wypełniać ten stelaż, kiedy dzieci są jeszcze małe, wtedy jest szansa kształtować osobę od początku, wychowywać, nie resocjalizować.

W oparciu o swoje doświadczenie wychowawcy uważają, że im starsze dzieci, tym wymagają większego motywowania do podjęcia obowiązków. Wykonywanie powierzonych zadań często zależy od tego, czy obowiązek sprawia dziecku przyjemność. Pan Wojciech za najlepszą formę motywacji do pracy uważa nagradzanie: „dzieci najlepiej zachęcić do pracy, dając w perspektywie jakąś wizję nagrody, to jest najskuteczniejsze”. Pani Bożena potwierdza jego zdanie, stara się przekonywać dzieci, że jeżeli dobrze wykonają swoje obowiązki, pracę, to wtedy pracu-



dawca to zauważy i doceni. Powierzoną pracę należy wykonywać najlepiej jak się potrafi. Nie należy natomiast nagradzać dzieci za wykonaną pracę pieniędzmi, ponieważ nie jest to dobre wychowawczo. *„Pieniądz nie jest formą nagrody, ale brak kieszonkowego jest formą kary”*. Bardzo dobrze o dziecku świadczy, kiedy garnie się do zadań nieobowiązkowych. *„Oznacza to, że chce być przydatne i potrzebne, chce być aktywne”*.

### ZAINTERESOWANIA I PLANY

*(„Plany życiowe są potrzebne, bo wtedy życie ma sens”.)*

Zdaniem wychowawców hobby spełnia bardzo ważną rolę w życiu dzieci, mianowicie rozbudza zainteresowania i zaspokaja potrzeby. Układanie puzzli przez Zosię uspokaja ją i wycisza, kształtuje w niej cierpliwość. Zainteresowania Marka i Magdy skupiają się wokół internetowych portali społecznościowych i gier komputerowych. Hobby może być dobrym początkiem dla kariery zawodowej. Jedną z dziewczynek zajmuje się psem, karmi go, wyczesuje, prowadzi na spacer, sprząta jego kojec, do czego nie trzeba jej zachęcać. Kiedyś wpadła na pomysł, aby założyć hotel dla zwierząt lub schronisko. Chciałaby pracować ze zwierzętami.

Niestety, nie wszystkie dzieci miały zainteresowania. Ich brak bywa przyczyną integracji z nieakceptowanymi przez wychowawców grupami rówieśniczymi, wczesnej inicjacji seksualnej czy alkoholowej. Zdarza się, że zainteresowania młodzieży skupiają się wyłącznie na kontaktach damsko-męskich, a dokładnie na kontaktach seksualnych.

Plany życiowe są potrzebne każdemu człowiekowi, bo wtedy życie ma sens.

*„Wyobrażamy sobie, gdzie chcielibyśmy być w przyszłości i temu celowi podporządkowujemy nasze działania”* – opowiada mi Pani Bożena. Państwo Łyszkowscy brali udział w budowaniu planu życiowego każdego dziecka: *„Myśmy z żoną bardzo aktywnie uczestniczyli w wyborze zawodu dla naszych dzieci, pytaliśmy może to, a może tamto cię interesuje, dawaliśmy dzieciom wybór. Omawialiśmy różne alternatywy zawodów”*.

*„Na ogół wygląda to jednak tak, że jeżeli my nie zaczniemy rozmowy o przyszłości, to dzieci same nie rozpoczynają tego tematu”* – twierdzą zgodnie wychowawcy. Wyjątek stanowiły dwie siostry, nastolatki uzdolnione literacko i o skłonnościach przywódczych. Ilona i Iza wiedziały, kim chcą być w przyszłości: aktorkami, dziennikarkami, informatykami.

Nauka nie przychodzi dzieciom łatwo. Wynika to z tego, że większość wychowanków miała obniżone wymagania szkolne bądź zdiagnozowane upośledzenie. Jedynie Zosia od początku uczyła się dobrze, choć musiała dużo pracować. Nauka nie przychodzi jej łatwo, jest jednak jedyną, która skończy technikum. Pozostałe dzieci kończyły edukację na szkołach specjalnych, gimnazjum, a dwójka kontynuuje jeszcze zawodówkę. *„To ja byłem głównym korepetytorem”* – mówi Pan Wojciech. Bardzo niskie wyniki egzaminów gimnazjalnych determinowały ścieżki zawodowe. I tak na przykład Marek obserwował, jak wygląda praca piekarza. Bardzo mu się to spodobało i kształcił się w tym kierunku. Pan Wojciech, śmiejąc się, wspomina relację z dnia próbnego w piekarni Marka: *„poszedł na tę jedną zmianę, wrócił cały w skowronkach. Wiecie co, jak tam*

fajnie, mnie się to podoba, ja bardzo chcę tam być". Jacek został murarzem, mając przed sobą perspektywę dużych zarobków, Magda kształci się w zawodzie cukiernika, a Zosia myśli o studiach. Dorosłe dzieci z deficytami intelektualnymi przebywają w DPS i są odwiedzane. Trójka dzieci jeszcze się uczy i przebywa w RDD. Pozostałe usamodzielnili się i żyją w związkach partnerskich.

## REGULAMIN

Pan Wojciech pewnego dnia zebrał wszystkie dzieci w jadalni. Usiadły one przy dużym stole, patrząc ze zdziwieniem na swoich wychowawców.

*„Posłuchajcie: każdy autobus w mieście ma tabliczkę, i na tej tabliczce jest napisane, dokąd on jedzie. Teraz wyobraźcie sobie, my tu wszyscy jesteśmy tym autobusem, wy jesteście pasażerami, ja jestem kierowcą, moja żona jest pilotem. Wyjdźcie sobie na zewnątrz i zobaczcie, co tam jest napisane, gdzie my jedziemy. Nasz cel to jest przyzwoity, dobrze wychowany młody człowiek. Wszyscy, którzy tam zmierzają, siedzą w autobusie, jeżeli ktoś ma ochotę gdzie indziej, to proszę wysiąść, bo my nie zmienimy kursu.”*

Po skończonej rozmowie wszyscy wrócili do swoich zajęć. Została dziewczynka pełniąca rolę lidera w grupie i powiedziała: „to ja wysiadam”, następnie własnoręcznie napisała podanie o przeniesienie jej do domu matki. Ilona nie potrafiła się przystosować do nowych warunków i wytrzymała tylko osiem miesięcy, krótko potem odeszła również jej siostra Iza. Sąd przychylił się do jej podania i orzekł zmianę środka wychowawczego. Ilona wróciła do domu matki i otrzymała nadzór kuratora.

## MIŁOŚĆ I PRZYJAŹŃ

Wychowawca wspomina, jak pewnego dnia, będąc w firmie ubezpieczeniowej, spotkał nauczycielkę Oli. Od niej dowiedział się, że dziewczynka wcale nie chodzi na kółko muzyczne, jak go zapewniała. Od tych kłamstw zaczęły się większe problemy z Olą. Wychodziła w soboty na koncerty, wieczorami rzekomo na kółko muzyczne, „a potem się okazało, że ona wychodziła na kółko muzyczne a szła do chłopaka”. 15-letnia dziewczynka nie chciała przedstawić chłopaka rodzicom. Zakochała się w nim „szczerze”, niestety została przez niego odrzucona. Ta właśnie miłość nastolatki pozostała najbardziej w pamięci wychowawców.

Opiekunowie tłumaczyli swoim wychowankom, jak powinna wyglądać relacja między chłopakiem a dziewczyną: „Jeżeli w twojej obecności chłopiec używa wulgaryzmów, jeżeli namawia cię do brania narkotyków, picia alkoholu, do zachowań intymnych, jeżeli chce się z tobą spotkać w czasie, kiedy powinnaś być w szkole, to powinnaś odsunąć się od tego chłopaka gdyż nie jest on wartościowy dla ciebie, nie życzy ci dobrze”. Chłopcom tłumaczyli, kiedy traktuje się dziewczynę poważnie, nie należy w tym czasie spotykać się z innymi. Im trudniej pozyskać względy jakiejś dziewczyny, tym bardziej jest ona wartościowa. Pan Wojciech komentuje jednak: „Czasami człowiek pisze scenariusz, a życie przynosi coś zupełnie innego”.

Pewnego dnia Jacek kupił kwiaty i pojechał rowerem do swojej dziewczyny. Na początku wsi, w której mieszkała, spotkał koleżankę, u niej już został. Nie dojechał do swojej dziewczyny, a kwiaty otrzymała koleżanka. Pan Wojciech znów nawiązuje do poziomu intelektualnego,

który według niego jest determinantem emocjonalności i uczuciowości człowieka. „W przypadku upośledzenia umiarkowanego potrzeby intelektualne – edukacyjne nie występują, a potrzeby życiowe są bardzo podstawowe”.

Pełnoletni już Marek kończy szkołę zawodową i jest w trakcie usamodzielniania. Nie ma jednak sympatii. Pan Wojciech tłumaczy mu, że kiedy nauczy się wykonywać w domu prace remontowe, to kiedyś będzie mógł wyręczyć żonę. Marek z przekory mówi „nie ożenię się”, ale chwilę później kiwa głową na tak. Najlepszym przyjacielem Marka jest jego siostra, Magda.

Z obserwacji wychowawców wynika, że „im wyższy poziom intelektualny dziecka, tym bardziej można mówić o przyjaźni, wyższy poziom intelektualny zwiększa wrażliwość człowieka”. Państwo Łyszkowscy doświadczyli, że czasami słowo „kocham cię, mamusi” wypowiedziane jest w takiej sytuacji, że sprawia wrażenie powierzchowności, interesowności. Kasia i Ola potrafiły powiedzieć „kocham cię”, żeby potem okłamać. „Powołując się na doświadczenie z naszymi dziećmi, mogę powiedzieć, że przyjaźń do grobowej deski nie funkcjonuje, zmienia się otoczenie tj. szkołę, zmieniają się również przyjaźnie” – dodaje Pan Wojciech.

„Zaangażowaliśmy się bezgranicznie i zapomnieliśmy, że to nie są nasze dzieci, ale wychowankowie, a my nie jesteśmy rodzicami, tylko wychowawcami” – mówi Pani Bożena. Pan Wojciech z kolei twierdzi, że gdyby mógł jedną rzecz zmienić, to od początku starałby się być dobrym wychowawcą, opiekunem, przyjacielem, a nie zastępował ojca. Żywi on przekonanie, że wtedy porażki wychowawcze nie byłyby tak mocno przeżywane. Jednakże takie niepełne zaangażowanie nie jest możliwe, gdy przebywa się ze sobą

24 godziny na dobę. Gdyby Państwo Łyszkowscy mieli taką magiczną moc, to usunęliby obciążenia genetyczne, upośledzenie umysłowe i zespół FAS, czyli rzeczy, na które, niestety, nie mają wpływu. Nie czują się oni wychowawcami, pracownikami. Czują się rodzicami.

## ZAKOŃCZENIE

Jak wykazałam powyżej, dziecko przebywając w rodzinnym domu dziecka ma okazję nauczyć się systematyczności i obowiązkowości, zrozumieć czym są obowiązki domowe. Może obserwować, jakie relacje panują w małżeństwie wychowawców, a następnie poprzez modelowanie odtwarzać je w budowanej przez siebie rodzinie. Rola ojca jest tutaj niepodważalna. Stanowi on podporę dla rodziny i siłę motywacyjną dla dzieci. Wychowawca nazywany „ojcem” dodatkowo zwiększa swój autorytet. Jest bliski dzieciom. Wychowankowie, ucząc się od mamy i od taty norm oraz zasad panujących w rodzinie, mogą przekazywać je dalej. Jest to pewnego rodzaju profilaktyka dysfunkcji wyniesionych z domu rodzinnego. Wrastanie w środowisko ma szansę przebiegać lepiej, gdy możemy opierać się na rodzicach, a nie na wychowawcach, którzy pracują zgodnie z grafikiem, określoną ilość godzin w tygodniu, których nie ma, gdy dziecko potrzebuje się przytulić przed snem.

W literaturze można znaleźć wiele przykładów na to, że domy dziecka wychowują osoby nieprzystosowane. Ich wrastanie w środowisko nie przebiegało prawidłowo. W przeciwieństwie do instytucjonalnych form wychowania w rodzinnych domach dziecka to nie personel robi zakupy, jedzenie, pranie, przygotowuje plan dnia. W rodzinnych domach dziecka wychowankowie mają wpływ na to, co będzie

na obiad, jak przyrządzą sałatkę, na jaki kolor pomalują ściany w swoim pokoju. W domach dziecka „dzieci o niczym nie decydują, nie uczą się samodzielności, odpowiedzialności, gospodarowania czasem i pieniędzmi”<sup>39</sup>. Ktoś musi im pokazać, że ich życie jest w ich rękach.

### STRESZCZENIE

Artykuł w sposób opisowy przedstawia problematykę wrastania w środowisko wychowanków rodzinnego domu dziecka ukazaną z perspektywy wychowawców. Mowa tutaj o parze pedagogów - praktyków dobiegających niebawem wieku emerytalnego, którzy przez blisko dwadzieścia lat mieli za zadanie wspierać rozwój i poświęcić się kilku dzieci odebranych rodzicom na mocy decyzji sądów. Autorka artykułu omawia najpierw zasady funkcjonowania rodzinnych domów dziecka w ujęciu prawnym i historycznym, a następnie prezentuje wyniki wywiadu narracyjnego.

Tekst ukazuje jak wyglądały starania wychowawców, aby ukształtować osobę gotową do pełnienia określonych ról w środowisku, na jakie problemy napotkali i czy udało im się sprostać temu wyzwaniu? Wynik badania biograficznego podzielony jest na kilka podtematów i obejmuje min.: przyczyny, jakimi kierują się ludzie decydujący się otworzyć rodzinny dom dziecka, pierwsze dni dzieci w nowym domu, oraz przystosowanie do grupy rówieśniczej, samotność, obowiązkowość, plany życiowe i pierwsze miłości dzieci. Ciekawa jest również metafora pociągu, która zastąpiła regulamin domu w formalnym ujęciu, oraz fakt, iż dzieci nazywały wychowawców mamą i tatą.

### SUMMARY

*Growing up of family orphanages pupils into environment – from the perspective of educators (case study)*

An article in a descriptive way presents the problem of growing up into environment the pupils of family orphanages portrayed from the perspective of educators, with a reference to a pair of educators – teachers in service close to their retirement age, who for nearly twenty years had to support the development and devote themselves to a few children taken from their parents by court decisions. The article first discusses the operating principles of family orphanages in legal and historical aspects and then presents the results of the narrative interview.

The text shows the efforts of educators to bring up a person willing to perform specific roles in the environment and problems encountered while trying to find out if they were able to meet this challenge. The result of a biographical study is divided into several sub-themes and includes i.a: reasons why people decide to open a family orphanage, children's first days in the new house, and adapting to the peer group, as well as loneliness, diligence, life plans, and first love of children. The two interesting things are also the metaphor of the train as it replaces the house rules in a formal sense, and the fact that the children called the educators mum and dad.

### LITERATURA

- Badora S., *Uczucia i profesjonalizm: o formach opieki zastępczej*, Częstochowa 1998.  
 Brągiel J., Badora S., *Formy pracy opiekuńczo – wychowawczej*, Częstochowa 1997.

<sup>39</sup> K. Łoziński, *Kolchoz dziecięcy: państwowe domy dziecka są trzy razy droższe niż rodzinne*, [w:] „Wprost”, 2003/17.

Dezin N., Lincoln Y. (red.), *Metody badań jakościowych*, Warszawa 2004.

Flik U., *Projektowanie badania jakościowego*, Warszawa 2010.

Kamińska U., *Zarys metodyki pracy opiekuńczo-wychowawczej w rodzinnych i instytucjonalnych formach wychowania*, Katowice 2005.

Kaufmann J., *Wywiad rozumiejący*, Warszawa 2010.

Kępiński C., *Opieka i wychowanie: systemy wychowania i opieki nad dziećmi w okresie przemian ustrojowych*. Lublin 1998.

Klem A., *Odzyskane domy rodzinne: z doświadczeń rodzinnych domów dziecka w Polsce Ludowej*, Warszawa 1976,

Kolankiewicz M. (red.), *Zagrożone dzieciństwo: rodzinne i instytucjonalne formy opieki*, Warszawa 1998.

Kubinowski D., *Jakościowe badania pedagogiczne*, Lublin 2010.

Kvale S., *Prowadzenie wywiadów*, Warszawa 2010.

Lalak D.; *Podjęcie biograficzne w naukach o wychowaniu*, [w:] *Podstawy metodologii badań w pedagogice*, (red.) S. Palka, Gdańsk 2010.

Nitecki S., *Prawo do pomocy społecznej w polskim systemie prawnym*, 2008 (lex).

Okoń W., *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1987.

Pilch T, Bauman T., *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 2010.

Pilch T., *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1998.

Róg A., *Wioski dziecięce SOS w Polsce: funkcjonowanie w lokalnych społecznościach*, Tarnobrzeg 2009.

Sierpowska I., *Ustawa o pomocy społecznej. Komentarz ABC*, 2007 (lex).

Silverman D., *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa 2008.

Telka L., *Rodzinne domy dziecka: zarys monograficzny*, 2000.

## ARTYKUŁY W CZASOPISMACH:

Klem A., *Z doświadczeń rodzinnych domów dziecka*, [w:] „Problemy opiekuńczo wychowawcze”, 1996/10.

Kolankiewicz M., *Zapiski o instytucjonalnej opiece nad dziećmi*, [w:] „Dziecko krzywdzone”, nr 17/2006.

Łoziński K., *Kołchoz dziecięcy: państwowe domy dziecka są trzy razy droższe niż rodzinne*, [w:] „Wprost”, 2003/17.

Łoziński K., *Kołchoz dziecięcy: państwowe domy dziecka są trzy razy droższe niż rodzinne*, [w:] „Wprost”, 2003/17.

Plewka M., *W rodzinnym domu dziecka*, [w:] „Edukacja i Dialog”, 2006/6.

Rżysko M., *Rodzinne domy dziecka: raport z badań*, [w:] „Problemy opiekuńczo wychowawcze”, 2005/07.

## AKTY PRAWNE:

Ustawa o pomocy społecznej z dn. 12.03.2004, Dz.U.09.175, poz. 1362.

Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych z dn. 19.10.2007, Dz. U. nr 201, poz. 1455.

Ustawa z dnia 25.II.1964, Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Dz. U. 5.III.1964 Nr 9 poz. 59.

## STRONY INTERNETOWE:

Cyrankiewicz M., *O utworzeniu rodzinnego domu dziecka decyduje rada*, <http://www.rp.pl/artukul/309367.html> stan z dnia 25.05.2009

M. Rżysko, *Raport z badań rodzin zastępczych*, <http://mikolaj.org.pl/>, [www.domydziecka.org](http://www.domydziecka.org) <http://www.towarzystwonaszdom.pl/>